

Dalej Orzewski zwrócił się do Ignatjewa, ogromnie tą sceną zdziwionego, i prosił go, by ten ustąpił w sprawie kupna majątku, gdyż dobra te «są już przeznaczone dla ks. Kantakuzena». Ignatjew, rozumie się, zgodził się na to i wyjechał, otrzymawszy poprzednio obietnicę od p. Orzewskiego, że w zamian wkrótce otrzyma inny majątek, też na dogodnych dla niego warunkach. Później Orzewski wezwał do siebie pp. Bortkiewicza i Zandera i uprzedził ich, że w razie, gdy rzeczony majątek nie będzie sprzedanym Kantakuzenowi za cenę długu bankowego, zostaną oni wysłani do «miejsc może niezbyt oddalonych, lecz w każdym razie nieprzyjemnych». Cóż mieli robić ci panowie? Z jednej strony strata dwudziestu kilku tysięcy, z drugiej nieprzyjemna perspektywa zwiedzania krajów nieco oddalonych. Wybrano pierwsze — i w ciągu trzech dni ks. Kantakuzen, a raczej jego żona, gdyż transakcję spełniono na jej imię, została właścicielką ogromnych dóbr w Kraju Zachodnim, nie wydawszy na ich kupno ani grosza pieniędzy, dług bowiem bankowy, według zwyczaju, w całości został przeniesionym na imię nowej właścicielki. Takim był epilog sprawy w Krozach.

Gwałt i bezprawie w jednej sferze pociąga za sobą także gwałt i bezprawie w drugiej. Ileż tu ciekawych szczegółów! Mordy i pożogi wśród bezbronnej ludności, gwałcenie kobiet i w ogóle hulanie kozaków w czasie pokojowym, bitwa w kościele, męczeństwo za sprawy religijne, wysocy urzędnicy państwa, mającego pretensje do cywilizacji w. XIX, w roli — jeden oprawcy i kata, drugi — faktora, stręczącego korzystne interesy, rozuzdana i bezczelna samowola w sprawach cywilnych — wszystko to razem wyda się zapewne człowiekowi Zachodu czymś nieprawdopodobnym, snem ciężkim z dawno zapomnianej przeszłości — u nas, niestety, to gorzki chleb powszedni, to smutna rzeczywistość.

Rom.

---

KORESPONDENCJA Z «PRZEDŚWITU» Z MAJA 1894 R.

(nr 5, str. 30—31)

Wilno, 18 maja.

Gdyby ode mnie zależało kierownictwo sprawy rusyfikacji kraju tutejszego, doprawdy użyłbym do tego naszych klas uprzywilejowanych. Jesteśmy Polacy, a więc popędy stańczy-

kowskie są w nas bardzo silne; dosyć jest na nas kiwnąć palcem, a zagrzmi wśród nas okrzyk: «przy Tobie, Panie, stoimy i stać chcemy». Przykładów tej wstrętnej skłonności mógłbym przytoczyć mnóstwo. Oto np. nasze panie arystokratki i panie, mające pretensje do arystokracji, jadą nieproszone z wizytą do p. Orzewskiego, który jeszcze nie zdążył zmyć z rąk krwi nieszczęśliwych krożan. Oto, dalej, adwokaci, kwiat naszej inteligencji, ostentacyjnie żegnają urzędnika, członka sądu okręgowego, który niezbyt dawno nie pozwalał świadkom, nie umiejącym po rosyjsku, odpowiadać po polsku, pomimo, że na to pozwala samo bezlitosne rosyjskie prawo. A nasza szanowna rada miejska, składająca się przeważnie z Polaków, która pozwala swemu burmistrzowi, p. Gołubinowowi, usuwać z urzędów miejskich Polaków, a назначać Rosjan. Panowie radni na Gołubinowie wyszli, jak Zabłocki na mydle. Byli przekonani, że ten, jako szalenie głupi, będzie się powodował zdaniem ludzi, których mu przystawią jako członków zarządu. Tym czasem p. Gołubinow okazał się dostatecznie mądrym, by wszędzie postawić na swoim; pomimo opozycji rady, na miejsce architekta miejskiego назначył Rosjanina, pomimo teź opozycji na miejsce weterynarza wsunął kacapa itd.

Nasze klasy uprzywilejowane, jak zresztą to się dzieje na całym świecie, ideowo zbankrutowały i ugrzęzły w błocie sobkostwa i obrony «pozytywnych» (czytaj kieszeniowych) interesów. Przodownictwo w postępowym ruchu ludzkości stanowczo wypada w udziale klasie, dotychczas upośledzonej — klasie pracującej. Na nieszczęście, u nas, głównie dzięki szalonnemu uciskowi politycznemu i narodowościowemu, którego ostrze pozornie jest skierowane przeciwko wszelkim posiadaczom, a w gruncie rzeczy całym ciężarem spada na barki pracujących (czego, mówiąc nawiasem, nie chce zrozumieć niejeden doktryner), dzięki temu uciskowi świadomość swej siły i swych interesów bardzo powoli się rozpowszechnia wśród szerszej masy pracujących.

W każdym razie zaznaczyć trzeba, że ślady wzrastania tej świadomości od czasu do czasu już się dają spostrzegać. Za przykładem Żydów krawców, o których strejku donosiłem wam w zeszłym roku, wśród chrześcijańskich rzemieślników przejawia się niekiedy niezadowolenie ze zbyt znacznej troskliwości pp. majstrów o wyciskanie ze swych białych murzynów jak największej ilości krwi i potu. W jednym np. warsztacie, gdzie pracowały wyłącznie kobiety i jak pracowały, — po 18 (!) godzin na dobę — po parodniowym strejku podwyższono płacę i zmniejszono czas pracy do 12 godzin. Teraz znowu za-

strejkowali czeladnicy u majstra szewskiego Skindera, domagając się podwyższenia ich marnego zarobku. Strejk trwa już 2 tygodnie. W drugim znowu szewskim warsztacie p. majster nie pozwalał czytać najlegalniejsze książki przy robocie, dzięki jednak wymaganiom swych robotników musiał ustąpić.

Wszystko to są strejki drobne, w każdym z nich uczestniczy bardzo nieliczna (do 20) garstka ludzi, lecz przyjąć trzeba pod uwagę, że same nawet warunki życia rzemieślników poza czasem pracy stają na przeszkodzie rozwojowi ruchu. Ogromna większość czeladników bowiem mieszka u swych majstrów, ciągle jest pod czujnym dozorem i okiem swego wyzyskiwacza. Dalej, warsztaty są drobne, każdy z nich zajmuje niewielu ludzi, więc możność skomunikowania się i szerszego obgadania swjej sprawy jest ogromnie utrudnioną. Ogromnie też psuje sprawę przyjęta u nas wszędzie płaca akordowa, od sztuki. W każdym razie można być pewnym, że ruch robotniczy w Wilnie, pomimo swych pierwszych, słabych jeszcze kroków, wzrośnie niebawem tak, jak wzrósł on i w innych miejscowościach Polski.

Rom.

---

KORESPONDENCJA Z «PRZEDŚWITU» Z LIPCA 1894 R.

(nr 7, str. 29)

Wilno, 16 lipca.

Na 20 września (starego stylu) naznaczoną została do rozpatrzenia w izbie sądowej sprawa Krożan. Badania są już ukończone i teraz ma nastąpić ostatni akt tej krwawej tragedii. «Wine» Krożan podciągnięto pod §§ 263-266 kodeksu karnego, grożące karą od 15 do 20 lat ciężkich robót. Akt oskarżenia cały jest ułożony w ten sposób, by zredukować do minimum gwałty władzy; można z niego wyciągnąć wniosek, że tak lojalnej administracji, jak w Rosji, chyba nie ma na świecie. Gdzie bowiem jest to możebnym, żeby przy zbrojnej napaści na wyższych przedstawicieli władzy, gdy ze strony ludu strzał pada za strzałem, władza ograniczyła się tylko do dania rozkazu strzelać... w powietrze (tak przedstawia zajście w Krożach akt oskarżenia). Zresztą akt opisuje całą sprawę tylko do przyścia kozaków, wszystkie więc gwałty gubernatora i żołdactwa zostają zatuszowane.